

Będąc 19-letnim młodzieńcem, Jerzy Ciesielski zapisał słowa, które stały się mottem jego późniejszego życia: „Postanowiłem myśli zawarte w Ewangelii odnieść do codziennego życia”. Dorastając systematycznie z inżynierską precyzją to postanowienie realizował. W *Notatkach* tak pisał: „Każdy z nas otrzymał do przebycia własną drogę, własne powołanie. Od wierności temu powołaniu zależy sens mego istnienia; spraw Panie, abym zrozumiał me powołanie na każdy dzień i daj mi Twą łaskę, abym mu był wierny”. W jego życiu dostrzegamy drogę do Boga jako radość i zarazem jako trud. Nikt nie dochodzi do świętości ścieżką prostą, łatwą i przyjemną. Nikt nie staje się święty z dnia na dzień. Święci nie są cukierkowi, wyprani z problemów i trosk, którymi i my żyjemy, ale żyjąc na ziemi, są heroiczni w swym konsekwentnym dążeniu do świętości. Przypomnijmy słowa św. Karola Boromeusza: „Wszyscy wprawdzie, jesteśmy słabi, ale Pan Bóg udzielił nam środków, z których jeśli tylko zechcemy, możemy łatwo skorzystać”. Sługa Boży dał świadectwo tego, iż „zwyczajna niezwykłość” ziemskiego życia może zaowocować świętością. Owo dążenie do świętości uczynił on celem swego życia, nie uciekając od ludzi ani od otaczającej go rzeczywistości. Zaangażowany w sprawy codzienne przez pracę zawodową i rodzinę, odważnie szukał Boga. Spotkał Go na żarliwej modlitwie, w miłości do żony i dzieci, w pracy i aktywnym odpoczynku. Kard. Wojtyła powiedział o nim: „Był człowiekiem Eucharystii. Był człowiekiem Słowa Bożego.” Jego udział w Eucharystii był gwarancją zjednoczenia się z Bogiem, a taki przecież cel wyznaczył sobie Jerzy. Na pierwszym miejscu dążył do osiągnięcia świętości: „Chodzi o rzecz ważną: cel życia. Celem życia jest Bóg – dojście do Niego przez doskonalenie się”. Wiedział też, jak ten cel realizować: „Podstawowym elementem to życie w łasce, a drugim elementem to służba miłości Boga. Dla miłości Boga mamy miłować bliźniego, mamy miłować siebie, kochać wszelkie stworzenie, wszelkie prawa nim rządzące, miłości Bożej podporządkować

swą pracę, odpoczynek, zainteresowania, pragnienia”. Jako student, naukowiec, dydaktyk, nie ustawał w pracy nad sobą. We wszystkim, co robił i czym żył, szukał woli Bożej. Możemy dostrzec w nim człowieka „zakochanego” w Bogu czego wyrazem jest jego szczególna wierność Chrystusowi, często w drobnych rzeczach czy sprawach. Przytoczmy tutaj słowa jednego z wiernych przyjaciół Jerzego Ciesielskiego: „Rzadko kto tak jak On dążył do Boga. Widziało się, jak z latami zmienia się Jego stosunek do ludzi. Jak staje się coraz bardziej serdeczny, coraz bardziej wrażliwy, coraz bardziej czuły, coraz bardziej opiekuńczy”. Sługa Boży wpisał się na trwałe w duchowe dziedzictwo Krakowa jako nauczyciel, mąż i ojciec, który jest świadkiem. Mówił o tym św. Jan Paweł II podczas spotkania z przedstawicielami środowisk akademickich w Kolegiacie św. Anny w Krakowie w dniu 8 VI 1997 r.: „Dla naszego pokolenia stał się jakimś szczególnym świadkiem nadziei. Posługę uczonego – *posługę myślenia* – uczynił drogą do świętości”. Za wysiłkiem zmierzającym do osiągnięcia doskonałości przez pracę, kryło się głębokie przekonanie i wiara, że Bóg dał człowiekowi zdolności, aby mógł on osiągnąć szczęście wieczne. Codzienny wysiłek pracy nad sobą przenosił na poziom osobistych relacji z Bogiem. W ten sposób nie było w jego życiu ani czasu straconego, ani wysiłku, który nie miałby sensu; wszystko było usystematyzowane. Miał wymierzony każdy krok, ruch, i każdą jednostkę czasu. W homilii wygłoszonej w Uroczystość Wszystkich Świętych na Watykanie, w dniu 1 XI 1980 r. św. Jan Paweł II przypomniał, że „święci chcą nam pomagać w ziemskiej pielgrzymce. Żyjąc w bliskości tronu Bożego, blisko baranka Odkupiciela, w pełni uczestniczą w owocach zbawienia i są w stanie otworzyć nam dostęp do tych nadprzyrodzonych źródeł. Oni zachęcają, aby wierzyć nawet w najtrudniejszych godzinach dziejów. Oni pomagają nam ludziom, trzeciego tysiąclecia, odrzucać stale powracającą pokusę budowania miasta ludzi bez Boga, czy wprost przeciw Niemu”. W dniu pogrzebu śp. Jerzego, Katarzyny i Piotra Ciesielskich, kard. Wojtyła wypowiedział znamienne słowa o Słudze Bożym: „Wiemy, że

odczytywał to świadectwo Boga, które nosił przez wiarę, i które się musiało otworzyć na zewnątrz – w czynach. Wiarą przenikał wszystko: swoje życie osobiste, swoje powołanie życiowe, swoje powołanie do małżeństwa”. Niczego nie lekceważył. Był „urodzonym” Bożym wyczynowcem i Bożym szczęściarzem, czyniąc programem swego codziennego życia bramę otwartą przez Jezusa Chrystusa na Górze Ośmiu Błogosławieństw. Na takim rozumieniu wiary i jej bezpośredniego oddziaływania na postępowanie w konkretnych i zwyczajnych sytuacjach, wyrasta postać późniejszego ojca, naukowca, i inżyniera, czyli po prostu chrześcijanina naszego wieku. Sługa Boży Jerzy Ciesielski, taką drogę wybrał świadomie i nią kroczył 41 lat, realizując życiowe powołanie aż do dnia tragicznej śmierci wraz z dwójką swoich dzieci na Nilu w Sudanie.

*O. dr Mirosław Sokoliński O.Carm*

